

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska 106. Cena 20 groszy. Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71, nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99, administracja i ekspedycja 1-99

TEATR LETNI
w Parku Staszycy

(Dojazd tramwajem Nr. 2 i 7)

Jutro o godz. 9 wieczorem **PREMJERA**

aktualnej rewji G. Wassercuga p. t.

„Tak, to jest Łódź!”

Tragiczne ostrzeżenie

Motywy rezygnacji marsz. Piłsudskiego

Oświadczenie marsz. Piłsudskiego, przytoczone obok w streszczeniu, jest niesłychanie doniosłym zjawiskiem. Pod kątem widzenia historii Polski niepodległej jest obecna rezygnacja szefa rządu netylko dalszym krokiem na drodze nieubłagania konsekwentnej, jaką od pierwszej chwili kroczy Naczelnik Państwa, ale jest przede wszystkim groźnym ostrzeżeniem na przyszłość.

Gdy człowiek o tak żelaznej woli nie daje się wytrącić z równowagi i nie chce wejść na drogę dyktatury, a czyni wszystko, by cały swój talent i całą niespożytą energię poświęcić pracy dla dobra kraju w granicach, zakreślonych przez konstytucję, która tą pracę niesłychanie utrudnia i wprost obrzydza — to w dostatecznym chyba stopniu daje świadectwo prawdzie, że jest szczerym, spiszowym demokratą. Muszą być niesłychanie ważne powody, które zmuszają taką jednostkę do opuszczenia rąk i wypuszczenia z nich steru wysłanego i wywalzonego krwią własną i potem państwa.

Z wyborów, przeprowadzonych w możliwie najpomyślniejszych dla marsz. Piłsudskiego, warunkach, wychodzi sejm, którego większość nie chce zrozumieć najelementarniejszych warunków dalszego pomyślnego rozwoju państwa.

Odrzucenie np. przez izbę skromnych ustaw skarbowych jest tego najlepszym dowodem. Wszyscy światli ludzie rozumieją już doskonale, że udział miasta w ciężarach podatkowych powinien być zmniejszony, a w każdym razie nie może być zwiększony, że czas najwyższy, aby nasz przemysł zaczął sobie tworzyć rezerwy na przetrzymanie ciężkich okresów, że więc wieś musi chociaż w minimalnym stopniu przyczynić się do pokrycia rosnących potrzeb finansowych rozwijającego się państwa. I oto w tych warunkach sejm odrzuca projekt nieco wydatniejszego opodatkowania rol, wskazując rządowi, jako źródło wpływów, ściągające zarządnego już podatku majątkowego.

W dniu wczorajszym szereg pism zamieścił oświadczenie marszałka Piłsudskiego w sprawie przyczyn jego rezygnacji ze stanowiska szefa rządu. Oto wywody Naczelnika Państwa (w streszczeniu):

POMYŚLNY STAN ZDROWIA.

Jeżeli ktokolwiek, gdziekolwiek i czy sędzi, iż przyczyną mego podania się do dymisji ze stanowiska szefa gabinetu polskiego był stan mego zdrowia, grabo się myli. Panowie lekarze, których zwołałem, na moje pytanie, postawione zupełnie oficjalnie, i brzmia-

— Czy marszałek Piłsudski jest zdolny do pełnienia tych obowiązków, które dotąd pełnił, czy też nie? — jednoznacznie odpowiedzieli, że o zdolności nie mogą w żadnym sposób wątpić.

Mógłbym być także wziąć dłuższy urlop, któryby dał mi możność postawić moją maszynę na nowe szyny, by znowu zdrowie sobie nadwyrężała. Jeżeli jednak tego nie uczyniłem i wniosłem p. prezydentowi podanie o zwolnienie mnie ze stanowiska szefa gabinetu to uczyniłem tak z innych motywów i z innych powodów, które tu wyłuszcze.

Pierwszym motywem jest fakt, iż nie znoszę organicznie urzędu szefa gabinetu, tak, jak on jest u nas postawiony konstytucyjnie. I dlatego przez cały czas pełnienia tego urzędu przestrzegałem pana prezydenta, iż nie będę w stanie tego urzędu znosić i ciągle mu doradzałem, by przygotował sobie w myśli conajmniej trzech lub czterech ludzi, którzyby kolejno mogli pełnić ten urząd, tak, aby spocząć mogli od pełnienia urzędu

W dniu wczorajszym szereg pism zamieścił oświadczenie marszałka Piłsudskiego w sprawie przyczyn jego rezygnacji ze stanowiska szefa rządu. Oto wywody Naczelnika Państwa (w streszczeniu):

W dniu wczorajszym szereg pism zamieścił oświadczenie marszałka Piłsudskiego w sprawie przyczyn jego rezygnacji ze stanowiska szefa rządu. Oto wywody Naczelnika Państwa (w streszczeniu):

SITUACJA PREZYDENTA.

Prezydent w naszej konstytucji jest postawiony w sytuacji najbar dziej fałszywej, jaka dla człowieka stworzona być może. Gdy z jednej strony jest reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wszędzie i ciągle, to z drugiej strony niema żadnego prawa, aby mógł w jakimkolwiek stopniu reprezentować siebie, swoje myśli, lub swoją pra-

Dość panom powiedzieć, że niema prawa na stworzyć sobie najbliższego otoczenia, nawet jeśli chodzi o lokajów, czy pokojówki, bez innego człowieka, który może się na jego wybór nie zgodzić i na rzucić mu osoby, dla niego niechętne. To znaczy, że naród przez swą konstytucję postępuje z człowiekiem wybranym, który moralnie będąc jedynym i stojąc najwyżej, odpowiada przed historją, tak nikczemnie, jak nie postępuje nikt w świecie, nawet ze swoją utrzymanką, lub z osobą najzupełniej od niego zależną.

WAHANIA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Nie mogę przytem nie dodać, że męczy mnie w tym wypadku stale wspomnienie mojej osobistej historii, gdy byłem Naczelnikiem Państwa, i gdy po wojnie zwycięzko przezemnie przeprowadzonej, jako Naczelnny Wódz zdecydowałem po długich wahanjach nie robić nic i pozostawić Polskę samej sobie. Wahania zaś moje tyczyły się roz-

ci ostrzeżeniem.

Dotkliwie w swej szczeroci oświadczenie, za którym kryje się heroiczna rezygnacja, spełni swą szczytną misję, jeśli będzie błyskawicą, która rozświetla mroki, i piorunem, który spopiela karłowate krzewy demagogji i oczyszcza grunt dla reform, niezbędnych do przeprowadzenia w imię prawdziwych interesów państwa.

Zbyt doniosłe znaczenie ma samo oświadczenie marsz. Piłsudskiego, aby je osłabiać polemiką na temat sposobu, w jaki przekazano je prasie, a którego ze względów zasadniczych nie uznaliśmy za możliwy do przyjęcia. Do tej sprawy jednak będziemy jeszcze musieli powrócić.

M. Drogozewski.

strzygnięcia pytania: Czy mamy sejm t. zw. suwerenny, sejm ladczy, rozpedzić i nacisnąć go nożą zwycięzcy, tak, jak na to zasługiwał, czy też wybrać tę drogę, którą istotnie historycznie wybrałem — pozostawić Polskę samą sobie? Może gdybym był stanął na pierwszej drodze, nie potrzebowałaby Polska przeżywać później wypadków t. zw. majowych.

HANIEBNA ROLA SEJMU.

Sejm ladczy, pracujący w owe czasy nad konstytucją, w swoich obliczeniach co do wyboru przyszłego prezydenta Rzplitej, nigdy nie wahał się co do swoich przypuszczeń, iż na to stanowisko wybrany będzie nie kto inny, jak popularny nadzwyczajnie w całym narodzie i nigdy nie umiejący się szanbić chciwością pieniężną człowiek, który swoją zwycięzko przeprowadzoną wojną i siłą charakteru wyprowadził Polskę z chaosu i dał jej znacznie większe granice, niż te, które dla niej zakreślano wszędzie. Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu prezydentowi tytułu przykrości i tyłu — powiem — hańb życia, ile tylko zdziczałe i potwornie głupie umysły mogły wymyślić.

Chciano w ten sposób, jak ja to określam, konkurenta suwerenności posłów zasnąć gdzieś w kącie i zasypać możliwie śmieciem. Jeżeli ten nieczyń zamyśl nie dotknął mnie, zaszło to jedynie dlatego, że spociał im historją i najspokojniej od pełnienia tego urzędu się usunął. Wtedy, jak wiadomo pierwszego prezydenta Rzplitej najprzód zhańbiono bezcennymi manifestacjami, a potem zabito — był to mój serdeczny przyjaciel — aby konkurent suwerenności posłów wiedział i rozumiał, czem grozi walka z suwerenami. Przy postawieniu prezydenta bez władzy, przy stworzeniu mu wszelkich możliwych świństw i wszelkich niecności, jakie są możliwe do pomyślenia, przeciwstawiono jemu, jako mającemu te świństwa i niecności robić, nie kogo innego, jak szefa gabinetu.

WSZECHPOTEŹNY SZEFGABINETU.

Szeff gabinetu w naszej konstytucji, w naszych zwyczajach i obyczajach, wygląda jak omnipotens, czyli wszechpoteźny.

Jednak ta omnipotencja czyli wszechpoteźna ma swoje liczne ciemne strony.

Zgodnie z mojem pojęciem o pracy ludzkiej „wszystko łączy się zawsze znakiem równania ze słowem „nie”. Gdy szef gabinetu ma opinjować wszystko i do wszystkiego swój palec przyłożyć, jeśli sumiennie ten obowiązek wypeł-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Udział przyjmują:

- Tata Rkiewicz
- Brodni Ewicz
- Mackie Wicz
- Puchn Lewska
- Niemirz Anka
- Szuber T
- Win Awer
- Ja Kubińska
- Sobol Tówna
- WOjnar
- Duna Jewska
- Krz Emiński
- Fabi Siak
- Tar Takowicz
- Bia Kostocki
- Szmar Ówna
- Ru Dn oki
- Mro Żiński

18 szlagierowych piosenek!

Tańce! Ewolucje!

Widownia zabezpieczona na wypadek deszczu.

Powrót tramwajami zapewniony!

Motywy rezygnacji marsz. Piłsudskiego

(Dokończenie)

nia, napewno nie robi nic i czyni pracę swoją nieproduktywną, nieefektywną.

Na radzie gabinetowej u pana prezydenta na Zamku stwierdziłem, że urząd szefa gabinetu jest dlatego tak uciążliwym, iż całym zajęciem takiego pana jest uciążenie wszystkich podrzutków, które wszyscy mu podrzucają.

Więc idą naprzód wszyscy panowie ministrowie, mili moi koledzy gabinetowi, którzy ciągle i uciążliwie czy to przy przeszkodach w swojej pracy, czy to chca coś uczynić ekstra, czy to zgodnie z polskim charakterem prowadząc spory między sobą, podrzucają szefowi gabinetu kochane pieśczone a niekiedy zamorusane i niekochane działki do nianczenia.

NAD CZEM SIE BIEDZI RADA MINISTRÓW?

Wynalazłem sposób, najodpowiedniejszy — zdaniem moim — uzgadniać samych panów ministrów, a nie ich urzędników, pozostawiając ministrom samym czytać nie skutkującą ich urzędników, potrzebnych jakoby do procesu uzgodnienia. Namietność do centralizacji istniejąca w sposób śmieszny i głupi w naszym narodzie — czyni pracę tak zabawną pod względem prawnym, że prawie trzy ćwierci porządku dziennego każdej rady ministrów wypełniają kwestje jak: zmiany granic gmin, w poszczególnych częściach państwa, pozwolenie na kupno nieruchomości cudzoziemcom, pozwolenie dla poszczególnych obywateli polski na wstąpienie do Legii Cudzoziemskiej we Francji, zmiana na stanowiskach urzędowych, względnie bardzo niskiej klasy, wszystkich odznaczenia, jakimkolwiek odznaczeniem naszym na cudzoziemskim no i podobne kwestje pięknotki naszych urzędników państwowych. Do wszystkich tych rzeczy pan prezes gabinetu musi razkę przyłożyć i paluszkami wcisnąć swoje placet

PLANA PROTEKCJONIZMU.

Do liczby tych podrzutków do należy namietność protekcji polaków i polek, którą i które podawo godną uporczywością, a nie ustawicznie i ciągle tylko pięć, lub trzech minut dla tego, aby szef gabinetu zrobić albo po doradce w ich prywatnych interesach, albo sędzięgo i eksperta w wynalazkach, albo użycie go wykonawcą ich chęci użycia jakiegos funkcjonariusza państwa, lub odwrotnie wyznaczenie na nieistniejące etaty nadzwyczajnie godnych młodzieńców, lub zwolnienia od odpowiedzialności za nadużycia skarbowe całego państwa niezwykle miłych i niewygodnych serdecznych ludzi, którzy tylko przez namowy i jakies dziwne machinacje sięgnęli palcami do worka skarbowego, albo wreszcie przy wysokiej znajomości jursprudencej wśród polaków i polek, utrzymania lub nawet skasowania procesów cywilnych.

Przy mnóstwie podrzutków, które szef gabinetu ma do pilnowania można się wściekać, lecz można nie walczyć ze sobą.

Namietność, gdy pomyślałem o obowiązkach szefa gabinetu, który sobie powiedziałem, iż spójnie pełnić tego urzędu nie jestem w stanie.

Mówię tu o smutnej konieczności dla szefa gabinetu współpracowania z sejmem. Gdybym nie walczył ze sobą, tobym nie innego nie czynił, jak bił i kopał panów ministrów bezustanku, gdyż mają me pracę taką, która zgóry przez wszystkie efektywności i produktywności tej pracy. Sam pro-

ces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek ktokolwiek wymyślił.

Sam należę do mówców, którzy, jak to widziałem na salach, umiejają wzruszyć, umiejają znaleźć formę, umiejają powiedzieć tak, iż sala jest przykuta do ust mówcy. Lecz gdyby mi kazano w przeciągu paru tygodni codziennie przemawiać publicznie, tobym sam siebie uważał za publiczną szmatę.

FORMA I TREŚĆ Dyskusji Sejmowej.

Tymczasem panowie posłowie mogą to czynić w sali sejmowej w przeciągu nie paru tygodni, lecz paru miesięcy. I trzeba widzieć tę salę wysłuchującą tych przemówień w sposób, najbardziej ubliżający powadze i porządkowi, i panów posłów, zachowujących się tak, jakby ta sala była szynkiem. Gdy jeden mówi, 15 panów chodzi po sali, załatwiają jakieś prywatne interesiki, 40 panów głośno między sobą rozmawia, pokazując mówcy plecy, 100 panów opowiada sobie anegdotki, mniej lub więcej nieprzyzwoite, i tylko panowie ministrowie muszą jakoby zachowywać się w takim miejscu przyzwoicie. Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywilej zachowywać się tak, jak świnia i łajdak, natomiast ci, co tak ciężko pracują, jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnątrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek.

Wszystkim panom posłom wolno mówić od rzeczy, nie przytępując ani jednym słowem do sprawy, która jest na porządku, i mówić to często tak nudnie, tak piekielnie nuzącym językiem i formą, że można dostać boleści żołądkowych. Ładnieby wyglądała ta sala, gdybym, słuchając zaleceń doktorów, nie zechciał walczyć ze sobą. Stwierdzam stanowczo, że tych piekielnych nudów, które z sali sejmowej wieją, nie mógłbym wytrzymać pół godziny.

Przy przeszłym sejmie, który zawsze nazywałem sejmem korupcji, nieraz musiałem się przygotowywać do przemówienia jako szef rządu, zgóry będąc przygotowanym, że gdy przemówię publicznie z tej sali, będzie to ostatni dzień posiedzenia sejmu.

POZORNY DEMOKRATYZM IZBY.

Dodam, dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia, że sam osobiście, jako dyktator Polski, sejmowi zwołałem, że mogąc zgnieść, jak robactwo, sejm ładacznic, po zakończonej zwycięsko wojnie, tego nie uczyniłem, że cały czas, jako szef gabinetu, postępowałem bardziej konstytucyjnie, niż sam sejm, i że zatem nikt oskarżył mnie nie może o braki demokratycznych pojęć, będących w mojej głowie. I bardzobym życzył, aby panowie posłowie nie identyfikowali swojej metody pracy z demokratyzmem; zaszczytu swą pracą demokratyzmowi nie przynoszą.

Gdy więc trzeci sejm Rzplitej rozpoczął swoją pracę i ja miałem możność, jako szef gabinetu, widzieć nowe tryumfy metody pracy sejmu, tak sprzeczne z moją duszą, która nie znosi pracy bez efektu widocznego, zdecydowałem się mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z sejmem i stanąć do dyspozycji pana prezydenta, aby okrojować nową pracę w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu pol-

Prenumerata premjowa

Kto bezpośrednio

dziś, w poniedziałek, dnia 2 lipca

wpłaci w administracji „Głosu Polskiego“ (ul. Piotrkowska 106)

prenumeratę za m. lipiec

otrzyma, zwyczajem miesięcznym,

jako bezpłatne premjum

bilet do pierwszorzędnego kina albo ceną i ciekawą książkę

Kasjer bagażowy w Krynicy

robi wszystko, aby obrzydzić ludziom pobyt w tej kuracyjnej miejscowości

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Krynica, w czerwcu.

Mimo wyjątkowo w tym roku niedopisującej pogody, smętnie szaro - czarnymi plamami zasnuł go nieba, przejmującego chłodu i wiać, bez przerwy prawie mżące go „kapuśniaczku“ — gwaro już i ruchliwie w Krynicy. Mineralne źródła, kąpiele lecznicze oraz pragnienie oddychania czystym powietrzem są zawsze dostateczną siłą... atrakcyjną, by ściągnąć liczne rzesze. Z pewnością wiele osób ze sfer urzędniczych chętnieby sobie urlopy przełożyło na okres pogód ładniejszych, ale co z tego?... ochota ma tu niewielkie znaczenie.

Gdy tylko słońce przedrze się poprzez ciężkie tumany szarych mgieł — „deptak“ zaludnia się barwnym tłumem spacerowiczów — a w parku klimatycznym orknie straż zdrojowa zaczyna propagowanie nazbyt popularnych tworów rodzimej sztuki muzycznej.

Dużą frekwencją cieszą się wszelkie lokale „rozrywkowe“, gdzie popołudniu i wieczorami w dymie, ścisku i wyciewach potu zbliża do siebie ludzi dotąd nie poznawany władca tańców: charleston. Ruch dancinowy koncentruje się szczególnie w kawiarni Domu Zdrojowego, rozporządzającej znakomitym jazzbandem p. Kagana. Five-o'clocki ściągają liczną publiczność do kawiarni „Zaczęło“. W sali krynickiego teatru

skiego, który musi z sejmem współpracować.

Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być szefem gabin. polskiego. Powtórzyłem przytem panu prezydentowi raz jeszcze moją radę, by szukał poza mną i p. Kazimierzem Bartlem jeszcze kilku ludzi, którzyby pracą Hard labour pracy szefa gabinetu wytrzymywały czas pewien mogli. Z drugiej strony dodałem, że przy każdym cięższym krzyku staję do dyspozycji pana prezydenta jako szef gabinetu, biorący śmiało decyzję na siebie i wyciągający równie śmiało konsekwencje ze swych decyzji. Dodam, że za obopólną zgodą pana prezydenta i szefa gabinetu, p. Bartla, dyrektwy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej, pozostają w moim ręku.

Zdrojowisko samo z roku na rok w ten sposób tereny, które dotychczas po lada deszczu zamieniały się w obrzydliwe, długo niewysychające bajora, zostały radykalnie uporządkowane.

Na tem tle zupełnie zadawalającego stanu pięknego uzdrowiska szczególnie przykro uderzają stosunki, panujące na dworcu kolejowym w dziale ekspedycji bagażów. Kwestji tych dziwnych (wyrażając się wysoce ogólnie) stosunków pragniemy poświęcić kilka słów. — Urzędnik, pełniący obowiązki w kasie bagażowej, jest osobnikiem tak szorstkiego i flegmatycznego usposobienia, że mo że wyprowadzić z równowagi najbardziej cierpliwego klienta, zwłaszcza kiedy ten, nadając przy o-

dkienku bagaż ma przed sobą perspektywę całonocnej podróży np. do Warszawy czy do Łodzi, a do chwili odejścia pociągu czasu jest niezbyt wiele. Pana kasjera zupełnie zrozumiałe zniecierpliwienie podróźnych absolutnie nie interesuje. Rusza się on w swojej ubikacji wolniej, jak żółw, a pisze wolniej, niż uczniak w wstępnej. Ale planowo się rozbudowuje, co jest olbrzymią zasługą rządu i władz komunalnych uzdrowiska — przy czym wszystkie nowe budowle odznaczają się prawdziwie europejskim stanem zdrowotno - higienicznym. Nowy gmach łaźniek jest istotnie imponujący. Przy ulicy Lipowej otwarto szereg nowych znakomicie urządzonej kortów tenisowych. Ulice są przyzwoicie wybrukowane i wyasfaltowane — trudno... nie to jest zresztą najważniejsze. Na co innego pragniemy zwrócić uwagę.

Ten sam kasjer w czasie urzędowania uprawia arcydziwne praktyki, które należy z całą surowością napiętnować. Otóż w takiej właśnie, wyżej opisanej, atmosferze zniecierpliwienia przed odjazdem pociągu, w atmosferze podniecenia, kiedy każdy jaknajprędzej pragnie już siedzieć spokojnie w wagonie — okazuje się, że kasjer, pracujący w dziale bagażowym bez najdrobniejszego ze swej strony wysiłku w kierunku porozumienia się z podróżnym i uzyskania jego aprobaty — nadawany bagaż automatycznie... asekuruje, przez co, rzecz jasna, wzrastają znacznie koszty ekspedycji.

Nastrój i sytuacja, podczas której podobne machinacje się realizują, wytwarzają pewnego rodzaju presję na podróżnych, którzy wskutek braku czasu nie mają możności reklamowania niesłychanego faktu i chcąc nie chcąc, — dla świętego spokoju, — poprostu akceptują go. Ubezpieczenia te, jak się dowiadujemy, skutecznie są na rzecz „Europejskiego towarzystwa ubezpieczeń towarów i pakunków podróźnych w Warszawie“ a wysokość ich wynosi około 3 procent.

Tego rodzaju stosunki powinny być jaknajszybciej poddane skrupulatnej rewizji przez odnośne władze kolejowe.

Z.



Dziś po raz ostatni

Wielki podwójny program.

Początek seans. o 4 i pół w niedz. soboty i święta o 1-ej.

I. Wielki dramat uczciwych ludzi!

Tragedja kobiety uczciwej i jej walka z kobietą zdrażającą

„ZA CZEŚĆ KOBIETY“

W rol. głównych John Crawford, Francis X. Bushman Jr.

II. Dawno niewidziana ulubiona artystka Marion Davies w dowcipnym figlarnym i niezwykle wesołym filmie z życia holenderskiego pał.

Czerwony Młyn

W soboty, niedz. i święta ceny miejsc na 1 seans 50 gr.

Duchy, strachy i miłość oto zagadnienie i treść tego filmu Partnerami jej są: George Siegman i Karl Dane

Orkiestra pod dyr. A. R. KALTOBA

SUUM CUIQUE

Sutener

Odczytany na sesji sądu okręgowego w trybie postępowania uproszczonego wniosek oskarżenia przeciwko 28-letniemu Piotrowi Szpruchowi zarzuca mu, że zyski na swe utrzymanie czerpie z zarobku prostytutek, przyczem złącza się nad niemi w sposób okrutny.

Późnym wieczorem dnia 16 marca b. roku wesola córka Koryntu Ruchla Gutwald kręciła się, jak zwykle, po ulicy Konstancyjskiej od latarni do latarni... Do wyroznowanych warg przywarł grymas uśmiechu, a oczy zachęcające, zalotnie rzuciły spojrzenia...

Ta mimika conoc ją obowiązuje. W pewnym momencie podszeźł do niej Piotr Szpruch, postrachem przytrzymał jej ramiona, w tonem zażądał pieniędzy. Nie pomogły zaklęcia dziewczyny, że ma tylko ostatnie dwa złote na życie. Odebrał jej te dwa złote. Potem kazał oddać sobie pierścionek, który Gutwaldówna nosiła. prostytutka zaoponowała stanowczo, tłumacząc mu, że pierścionek ten stanowi jej jedyną, najdroższą pamiątkę z dawnych czasów i że nie odda go za żadne skarby... Wzruszył ramionami. Nieznane są jego uczuciom podobnie naiwne i śmieszne sentymenty... Kopnął ją jak psa, tak silnie, że zatoczyła się i ciężko upadła na bruk. Z wściekłością płuwał jej w twarz... Naraz na pustej ulicy dał się słyszeć odgłos kroków późniejszego przechodnia. Jeszcze raz ją kopnął i skoczył szybko w boczną ulicę.

Prostytutka odważyła się donieść o wszystkim policji. Stanał przed sądem niskiego wzrostu krępy, szeroki w ramionach mężczyzna. Silne rumieńce rozlewają się niekształtne plamami na policzkach. Szeroka czaszka oparta na krótkiej, grubej szyi. Małe, zło o czy, ukryte głęboko pod wysuniętym czołem, patrzą przed siebie ponuro. Cera śniada — maleńki, czarny wąsik...

Nocą, ukryty we wnęce ciemnej bramy z uśmiechem zadowolenia obserwuje swe ofiary. Między wargami tkwi nonszalancko niedopalk papierosa — gwizdże z cichym niemodnym już „szlagier”, a czasem jakby do siebie, przez zacisnięte zęby, rzuci z pasją brudne przekleństwo...

— Nie przyznaję się do winy. „To tylko przez zemstę te kobiety mnie zaskarżyły” — mówi chryple głosem.

Przewód sądowy — badanie długego szeregu świadków — zostaje przeprowadzony przy drzwiach zamkniętych.

Co powiedziały prostytutki — nie wiemy... Ale wyrok, skazujący sutenera na jeden rok więzienia, pozwala odtworzyć sobie te zeznania. Stara to przecież historia.

Po odczytaniu wyroku Szpruch wściekle spojrział na Gutwaldównę. Było to straszne spojrzenie...

— **Zet.**

Modne drobnostki

Należy do nich zaliczyć wszystko to, co nadaje ogólne piętno elegancji naszej toalecie.

A więc w pierwszym rzędzie znajdują się, tak modne obecnie apaszki, które dostarczają nam tyśiącznych możliwości. Można zawiązywać je na luźny węzeł z przodu lub z boku na ramieniu, a czasem zarzucać je wprost na kształt szala, o ile toaletę ma charakter sportowy, gdy zaś apaszki nosimy do eleganckiej sukienki wówczas spinamy ją jakąś ładną broszką.

Ostatnio zaś pojawiły się specjalne klamerki, do spinania apaszek. Klamerki te są wykonywane z wielką precyzją; grawirowane, rzeźbione, z monogramem lub emblematem, i odpowiadają klamerce przy paseczku (o ile taka zdobądź również sukienkę).

Np. do biało-czerwonej sukienki crepe-de-chine'owej, nadaje się czerwono-biała apaszka, przeciągnięta przez okrągłą srebrną klamerkę taka sama klamerka powinna zdobić paseczek.

Pojawiły się również garnitury z bursztynu, które się nadają do kolorów: żółtego, brązowego, pomarańczowego i zielonego.

Drogie, lecz efektowne są garnitury z masy perłowej i onyksu tańsze i przytem bardzo ładne są klamerki z galalitu.

Groźny pożar w śródmieściu
Splonęła doszczętnie fabryka przy ul. Pomorskiej 69

Onegdaj wieczorem o godz. 8 min. 15 centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o pożarze, który wynikł w posesji fabrycznej przy ul. Pomorskiej 69, stanowiącej własność Z. i M. Krakowskich i S-ka. Niezwłocznie wyruszyły na miejsce pożaru oddziały I i II straży i stwierdziły że pali się 2 piętro w stwardniałym oficynie fabryki wychodzącej drugą stroną na ulicę Południową 64. W oficynie tej na 2-giem piętrze mieściła się tkalnia Rubina, na 1-szem piętrze również tkalnia firmy Rawski, Landau i Guterman, na parterze zaś suszarnia farbiarnia Z. i M. Krakowskich i S-ka. Niebawem przybyły oddziały III i IV. W międzyczasie ogień przerzucił się na pierwsze piętro, które po upływie paru minut stanęło całe w płomieniach. Pożar nabierał cech groźnych i zaczął zagrażać sąsiednim posesjom, przedewszystkiem zaś lewemu i prawemu skrzydlu płonącego budynku. Ze względu na to, że budynek należało ochronić przed ogniem, zalezwano na miejsce oddziały V i X straży, czyli, że ogółem w akcji ratowniczej brało udział 6 oddziałów. Na miejsce przybył również komendant dr. Grohman, który objął kierownictwo akcji ratunkowej. Ocaleniu płonącego budynku nie mogło być mowy. Wysiłki strażaków miały na celu uchronienie sąsiednich budynków. W prawym skrzydle palonej się fabryki mieściła się tkalnia Jakóba Rajsfelda, uruchomiona dopiero przed tygodniem i posiadająca nowe maszyny nieubezpieczone. W lewym skrzydle mieściły się tkalnie: na parterze A. Libermana, na 1-szem piętrze Juliusza Bojarskiego, na 2-giem piętrze firmy B-ci Hochenberga i B. Warszawskiego. Jednocześnie pożar, który potęgował z minuty na minutę i objął też suszarnię Z. i M. Krakowskich S-ki, zagrażał graniczącym bezpośrednio z płonącym budynkiem fabrycy jedwabiu „Setalana” przy ul. Południowej 62 oraz wielkiej posesji mieszkalnej przy ul. Południowej 58, stanowiącej własność Wajsmanna i Szydłowskiego. Akcję ratowniczą prowadzono z terenów posesji przy ul. Pomorskiej 69, Południowej 60, 62, 64, 66. Ułatwiała akcję dostateczna ilość wody, którą czerpano z kompensatora fabryki „Setalana”. W dwie godziny po wybuchu pożaru z ogłuszającym hukiem zawalały się II-gie i 1-sze piętra płonącej fabryki. Pożar trwał do godz. 11-ej m. 30. Cała fabryka splonęła doszczętnie. Kolej-

zaczęły odjeżdżać oddziały straży do koszar.

Na miejscu pozostał tylko oddział I-szy. Straty spowodowane pożarem są wielkie. Zarówno budynek, jak i jego zawartość, ubezpieczone były na nie wielką sumę. Przyczyna pożaru nie została jeszcze ustalona; zachodzi przypuszczenie, że wynikł on wskutek rzużenia na łatwopalny materiał niezgaszonego papierosa. Na miejscu pożaru obecni byli: starosta grodzki p. Strzemiński, wojewódzki kom-

mandant P.P. podinsp. Elssesser Niedzielski, komendant policji na m. Łódź, p. nadkomisarz Lzydorczyk, zastępca naczelnika wydziału śledczego, p. komisarz Mikka i kierownik V-go komisariatu pan Walman. W czasie trwania pożaru ulice Pomorska i Południowa między Targową i Magistracką oraz Targową i Magistracką pomiędzy Południową i Pomorską zamknięte były dla ruchu pieszego i konnego przez skonsygnowaną policję.

TEATR i MUZYKA
Notatki

Towarzystwo filmowe „Mieźrabpom-Film” zajęte jest obecnie nakręcaniem filmu „Biały Orzeł”, w którym główną rolę gra znany rosyjski artysta dramatyczny Kaczafow.

Seperacja znanych krytyków teatralnych, feljetonistów pisarzy i dramaturgów, braci Maxa i Alexy Fiszera, parę długą czas nierozłącznej, jest obecnie senacją literacką Paryża.

Alex Fiszera zaskarżył brata o przywłaszczenie i sprzeniewierzenie dokumentów.

Dawni wspólnicy, a obecni antagonisty wybrali sobie niebylejakich rzeczników swych praw. Maxa bronić będzie najslawniejszy obrońca paryski — Henri Robert, były przewodniczący rady adwo-

Modne dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dnia 2 lipca dyżur mają następujące apteki:

M. Lipiec — Piotrkowska 198,
E. Müller — Piotrkowska 46, W. Groszkowski—Konstancyjska 15
K. Perelman—Ciegielniana 64, H. Niewiarowski—Aleksandrowska 64,
S. Jankielewicz—Stary Rynek 9.

Dr. med. S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołowych
Przyjmuje od 5 do 9 wiecz
Sienkiewicza 34, tel. 59 40.

DZIS
każdy kulturalny prenumeruje i czyta
KSIAŻKI
BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO
KWARTALNIK 9 TOMÓW ZA 9.50
KAPITAŁOWA 11.00 — 9.75

Gospodarz chciał zabić lokatora a lokatorzy-zlinczowali gospodarza

Widownia niebywale awantury, która jedynie dzięki interwencji policji nie miała skutków tragicznych, stał się dom przy ulicy Dolnej 6.

Dom ten należy do niejakiego Pakuły, który w całej dzielnicy Bałuckiej słynie ze swej brutalności i wielokrotnie był już karany za teroryzowanie i bicie swych lokatorów. Jest to nalogowy alkoholik, który upiwszy się wpada w stan zewierzecenia.

Onegdaj wieczorem Pakuła upił się, i po pijanemu udał się do mieszkania lokatora Resina, z którym od dłuższego czasu był na stopie wojennej i przed niedawnym czasem uzyskał nań wyrok eksmisyjny, który ma być wykonany za trzy tygodnie. Wkradłszy się do mieszkania Resina, który w tym czasie był w niem sam jeden,

rzucił się na niego i bez powodu zaczął go bić.

Resin zaczął bronić się, co tak rozwścieczyło Pakułę, że wyciągnął z cholewy długi nóż rzeźnicki, zadał nim Resinowi cios w głowę. Zalewając się krwią padł Resin na ziemię, zaś rozjuszony Pakuła jął kopać go w okrutny sposób. Po chwili Resin ocknął się z omdlenia i zaczął rozpaczliwie wzywać pomocy.

Zbiegli się sąsiedzi, a widząc co się dzieje, wyrwali Pakułę z ręki zakrwawiony nóż i zrzucili zbrodniczego gospodarza ze schodów.

Ociekający krwią Resin z zemsty rzucił się wład za Pakułę i dopadł go na podwórzu. Pakuła w międzyczasie zdążył się już uzbroić w grabie i uderzył nimi Resina w głowę, że ten padł nieprzytom-

ny. Scena ta wywała niesłychane wzburzenie wśród lokatorów domu, którzy z okrzykami „zabić go” rzycili się ku Pakule.

Ten przerażony uciekł do swego mieszkania i zamknął się w niem zabarykadawszy drzwi. W okna mieszkania jego posypał się grad kamieni, a silniejsi lokatorzy domu zabrali się do wyłamywania drzwi. Pakuła byłby niechybnie padł ofiarą zemsty rozjuszonego tłumu, gdyby nie przybycie zaalarmowanej przez kogoś policji.

Ztrudem udało się policjantom odeprzeć atak tłumu na mieszkanie Pakuły. O krwawym zajściu spisany został protokół, zaś do nieprzytomnego Resina zawieziano pogotówie, które w stanie bardzo ciężkim przewiozło go do szpitala.

Lubimy na ramieniu umieszczać kolorowego motyla.

Kolorowe, deseniowe jedwabie charakteryzują rok rocznie letnią modę. Wybór jest dość trudny. Cóż wybrać: grochy czy punkty, kwiaty czy jagody, piórka, gwiazdy czy gałazki? Najweselsze są desenie konfetiowe, które przypominają nam latem karnawał: nierówne punkty, w rozmaitych kolorach na ciemnym tle.

Moda faworyzuje w tym roku punkty, od najmniejszych do wielkich bomb, naturalnie wszystkie, one muszą być okrągłe.

Pewna amerykańska gazeta dla wybranych dziesięciu tysięcy, wydaje swym czytelnikom następujące rozporządzenia: obecnie nie uchodzi już, aby kostjum pani, prowadzącej samochód, był tego samego koloru co auto.

To jest moda wczorajsza. Dzisiaj — ubieramy szofera, który siedzi obok pani, w kolor auta, a pani musi być ubrana w kolor kontrastowy; więc białe do czerwonego (czerwone auta są bardzo modne), żółte do zielonego, beże do niebieskiego.

(p)

Hakoah--Turyści 2:1 (2:0)

W ciągu ostatnich dni Łódź odzyskiwała dotkliwy brak poważniejszych imprez sportowych i tylko inicjatywie powyższych klubów zawdzięczamy dojście do skutku jedyne spotkanie.

Trudno sobie wyobrazić bardziej niesprawiedliwy wynik: dwa przeboje Segala, uzurpowione dwoma błędami obrońców fioletowych, ustanowiły wynik, który dopiero w ostatnich minutach został cokolwiek zmieniony. Turyści, do których należało 90 procent gry, nie mogli wykorzystać swej przewagi i opuścili boisko, jako pokonani.

Drużyna Hakoahu opiera swą wartość jedynie na Segale, powracającym znowu do świetnej formy. Dopisali również obrońcy, którzy swą niezwykłą twardą grą stanowili dla napadu fioletowych mur nie do przebycia. Reszta przeciętna, ograniczała się do defensywy, a raczej do zwykłego „murowania” bramki, szczególnie w drugiej połowie gry.

Turyści wystąpili w składzie: Michalski — Niewiadomski, Włodarczyk I — Frydman, Szulc, Preisencant — Kokosiński, Węglowski, Chojnacki, Bałczewski, Kowalewski. Błędem nie do darowania było wystawienie starego obrońcy Kokosińskiego na prawem skrzydle; do przerwy niemal że nie istniał on na boisku. Po przerwie zastąpił go Frankus, lecz było już za późno, by stracone punkty odrobić.

Grę rozpoczynają fioletowi pod słońce, co im znacznie utrudnia zadanie. Odrazu uwidacznia się przewaga fioletowych, których atak zupełnie gubi się na polu karne przeciwnika. W 10 minucie Segal zabiera piłkę z pod nóg wolnego Niewiadomskiego i rwie naprzód, wymijając zgrabnie po drodze dwu przeciwników. Tuż przed bramką następuje centra: strzał lewego łącznika stara się pochwycić na linii bramkowej Włodarczyk I, lecz „kiksuje” i piłka grzęźnie w siatce.

Turyści przejmują inicjatywę, lecz ataki ich są bez rezultatu. Następuje znów przebieg Segala, który w końcu pada sfaulowany na polu karne przez Włodar-

czyka. To też Hakoah przez Kowalczaka precyzyjnie wykorzystaną jedenastką powiększa rezultat do 2:0. Jeszcze jeden przebieg groźnego napastnika niebieskich likwiduje Michalski przytomnym wybiegiem.

Po zmianie stron przewaga fioletowych zaznacza się jeszcze silniej; nie dopuszczają oni niebieskich na swoją połowę boiska. Cóż, kiedy ataki nie są wykończone strzałowo. Dwukrotnie strzali Węglowski przechodzą obok słupka, a dośrodkowań skrzydłowych nie potrafi wykorzystać środkowa trójka.

W szeregach fioletowych widać pewne zdenerwowanie: następują zmiany w obsadzie pozycji, lecz to, jak wiadomo, nie przynosi nigdy korzyści. Dopiero w 88 min. bramkarz niebieskich musi skapitulować przed strzałem Bałczewskiego. Jeszcze kilka dogodnych pozycji niewykorzystanych i sędzia odgwizduje zawody.

U zwycięzców wyróżniło się trio obronne oraz Segal w napadzie, w szeregach Turystów zaś Włodar-

czyk I, Szulc i Frydman w pomocy. Atak w polu dobry, zupełnie zawodził strzałowo pod bramką i jemu też fioletowi mogą zawdzięczać wczorajszą przewagę. Przy zwykłej dyspozycji strzałowej napadu, Turyści, sądząc z przebiegu gry, winni byli zwyciężyć z różnicą 3—4 bramek.

Sędziował dość słabo p. Piotrowski.

Na przedmeczku rezerwa Turystów zwyciężyła łatwo niebieskich w stosunku 5:1, wykazując większą rutynę, zgranie i wyszkolenie techniczne.

W.

Samson spotkał się z Rapidem. Wynik 3:3 (2:2), mistrzostwo kl. B. W Zgierzu rozegrano dogrywkę meczu o mistrzostwo kl. A pomiędzy G. M. S. a Sokolem, ponieważ pierwszy mecz trwał tylko 65 m. i został przerwany z powodu niepogody. Dogrywkę wygrała drużyna G. M. S. w stosunku 1:0, zdobywając tamsamem 2 punkty. Po odgwizdaniu dogrywki oba kluby rozegrały mecz towarzyski z wynikiem 3:1 na korzyść Sokola.

Polska-Szwecja 2:1 (1:1)

Rozegrane w obecności 16,000 widzów w Katowicach między państwowe zawody pomiędzy reprezentacją Szwecji i Polski przyniosły wielki sukces Polsce, bowiem nasza drużyna zwyciężyła szwedów w stosunku 2:1 (1:1).

Skład drużyny Polskiej był następujący: Kisieliński, Bułanow, Karasiak, Spojda, Kotlarczyk, Hanke, Kuchar, Staliński, Kozok, Przybysz i Szabakiewicz. Po przerwie na miejsce Przybysza wstąpił Pazurek. Reprezentacyjna drużyna na szwedów była w pierwszym garniturze. Sędzia p. Bauwenc z Berlina.

Gra bardzo emocjonująca. W pierwszym kwadransie szwedzi silnie atakują i zdobywają bramkę ze strzału Persena. Od tej chwili Polska częściej na froncie.

Gra ładna, szczególnie linii ataku. W 25 min Staliński pięknym strzałem uzyskuje wyrównujący punkt. Po zmianie stron oba zespoły dążą do uzyskania zwycięskiego punktu, więcej szczęścia jednak ma Polska, która ze strzału najlepszego gracza Kuchara Wacka zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę.

Najlepsi na boisku Kotlarczyk, Kuchar, Staliński, a po przerwie Hanke.

Mecze ligowe w kraju

WARSZAWA: IFC. Warszawianka 3:0 (Valcover) Zawody się nie odbyły z winy IFC., którego drużyna nie przybyła do Warszawy z powodu rozjechania się graczy. Sędzia odgwizdał valcover. W miejsce tego meczu odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy Warszawianką i Legją, które zakończyły się wynikiem remisowym 3:3 (2:1). Bramki zdobyli: Zwierz Szenajch i Korngold oraz Ciszewski 2 i Wypijewski 1.

LWÓW. Z okazji jubileuszu dla Pogoni Bacz, Pras i dr. Garbień.

Czarnych we Lwowie krakowska Wisła rozegrała z Pogonią mecz towarzyski, który zakończył się zwycięstwem Wisły w stosunku 7:4 (3:2). Gra nerwowa i ostra. Bramki zdobyli: Rejman 15, Krupa;

Gracovia—Czarni 2:2 (2:2). Obie drużyny podzieliły się bramkami. Gra żywa i ładna. Strzelcami byli: Nastula i Chmielewski, Latacz.

Warszawa, (1111 mtr.) — 12.00 — Koncert z płyt gramofonowych.

16.30 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygłosi referent prasowy ministerstwa komunikacji p. Tad. Strzelcowski.

17.00 — Audycja dla dzieci. Henryk Ładosz, opowie „O małych egipcjanach” oraz nadprogram: „Poczytajmy sobie” (Przegląd wydawnictw dla dzieci i młodzieży).

17.25 — Odczyt p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w zakresie realizacji powszechnego nauczania”.

Wygłosił dr. Stan. Tynielski.

18.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Wilna.

19.30 — Lekcja języka francuskiego—Lektor prof. Lucien Roquigny.

20.05 — Odczyt p. t. „Turniej bezwynowy” (wrażenia z VIII międzynarodowego radu automobilklubu Polski) — wygłosił red. Zdzisław Kleszczyński.

20.30 — IV koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy i Wiednia).

Co usłyszymy dziś przez radio?

Warszawa, (1111 mtr.) — 12.00 — Koncert z płyt gramofonowych.

16.30 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygłosi referent prasowy ministerstwa komunikacji p. Tad. Strzelcowski.

17.00 — Audycja dla dzieci. Henryk Ładosz, opowie „O małych egipcjanach” oraz nadprogram: „Poczytajmy sobie” (Przegląd wydawnictw dla dzieci i młodzieży).

17.25 — Odczyt p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w zakresie realizacji powszechnego nauczania”.

Wygłosił dr. Stan. Tynielski.

18.00 — Transmisja muzyki lekkiej z Wilna.

19.30 — Lekcja języka francuskiego—Lektor prof. Lucien Roquigny.

20.05 — Odczyt p. t. „Turniej bezwynowy” (wrażenia z VIII międzynarodowego radu automobilklubu Polski) — wygłosił red. Zdzisław Kleszczyński.

T. K. S.-Ł. K. S. 2:0 (0:0)

TORUN Mecz dwóch kandydatów do kl. A, ŁKS. i TKS. rozegrany w Toruniu zakończył się klęską drużyny łódzkiej w stosunku 2:0 (0:0). Przegrana ŁKS. zasłużona, mimo, iż w drugiej połowie więcej z gry posiadali Czerwoni, którzy nawet mieli przygniatającą przewagę. Do przerwy łodzianie grali słabiej niż TKS. Bramki padły ze strzałów Obrębskiego w drugiej połowie gry w 19 i 30 min. Sędziował dr. Lustgarten.

Tabela gier o mistrzostwo Ligi

	Klub	Punktów	Gier	Bramek
1	I. F. C.	19	13	35:19
2	Wisła	16	11	38:14
3	Warta	16	11	25:14
4	Cracovia	15	11	27:17
5	Warszawianka	14	12	26:24
6	Legja	13	12	27:18
7	Polonia	13	11	29:22
8	Pogoń	13	12	27:31
9	Ruch	13	14	17:21
10	Czarni	11	10	20:23
11	Turyści	9	12	18:28
12	Hasmonea	8	11	23:25
13	Ł. K. S.	6	12	18:32
14	T. K. S.	5	11	21:38
15	Śląsk	3	11	11:39

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

powrócił do kraju

przyjmuje: poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7

ul. Moniuszki 1.
tel. 9-97.

LETNISKO PODDĘBIE

pod Tuszyńnem. Willa Wiktorja. Pokoje z kuchnia i duże werendy. Przy policy Państwowej. Wiadomość Łódź ul. Traugutta 9 W. Bujak, restauracja. 320—5

PENSIJONAT

w Poddębnie pod Tuszyńnem willa Słoneczna K. Skorkowej. Kuchnia wykwinna, ceny niskie. 319—3

DYWANY

reperuje Tkalinia Sztuczna, Piotrkowska 92. 378—51

ZGUBIONO

książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź na nazwisko Otto Fuchs zam. Piętna 32 352—5

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych w Łodzi ogłasza

Przetarg

ofertowy na zewnętrzne otynkowanie gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Pabjanicach.

Przetarg i publiczne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 14 lipca 1928 r. o godz. 11-ej rano w Dyrekcji Robót Publicznych w Łodzi, ul. Zachodnia 15. Białkiety kosztorysów ślepych otrzymać można i plany obejrzeć w Dyrekcji Robót Publicznych (pokój Nr. 28) w godzinach urzędowych.

Pisemne oferty na powyższe roboty należy składać w Dyrekcji Robót Publicznych do godz. 10 rano dnia 14 lipca 1928 r. w czystych zapieczętowanych laskami kopertach z napisem: „Oferta na zewnętrzne otynkowanie gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Pabjanicach”.

Oferta winna zawierać: 1) dokładny adres oferenta, 2) kosztorys ofertowy, z wypełnioną ceną jednostkową i ogólną sumą, 3) deklarację, że warunki przetargowe i przepisy tymczasowe o oddawaniu państwowych robót i dostaw w zakresie działania Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 31.VI-26 r. Nr. 111-396/26 są mi znane i ich postanowieniom poddaje się bez zastrzeżeń i 4) pokwitowanie Kasy Skarbowej na wpłacone wadium w wysokości 5 proc. ogólnych kosztów. Urząd Wojewódzki zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. 350—2



DR. MED. RAPEPORT

(Urolog)

Pr. Narutowicza 25

Dzielnia telefon 44-10

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje od 1—2 i 4—8 w.

Woktor Klinger

Choroby wene ryczne skórne i włosów

Leczenie lampą kwarcową

Andrzeja nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęcia od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów

W niedziele i święta od 10—12

Kino Spół. Prac. Państw. Sienkiewicza 40.

KINO w OGRODZIE

W razie niepogody—na sali!

Od wtorku 28 czerwca do poniedziałku 2 lipca włącznie

„Dziedzictwo krwi”

Wstrząsający dramat miłości i obowiązku — najbardziej palące zagadnienie dzisiejszego życia.

W rolach głównych: MARCELA ALBANI i KAROL de VOGT

ANONS: Następnym program

„Panienka bez przeszłości”

w rolach głównych: BETTY BALFOUR, WILLY FRITSCHE i HARRY HOLM.

Początek w dni powszednie, soboty, niedziele i święta o g. 4 po poł.

POCO SPICIE

na słomie, gdy przy 5 zł. tygodniowo każdy może dostać: otomany, materace, leżanki tapczany i krzesła. solidnie wykonane u tapicera P. Wajsa, Łódź, ul. Sienkiewicza 18. 328—2

Ogłoszenie za wierz. milimetry 1 szpaltowy 1 strona i wiecej 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. — Nadstawo po tekście 50 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajnie 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. nad kraj. zagranicznych o 100 procent drożej.

W drukarni „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 31

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,50, za odnośnienie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7,20.

Redaktor: Gustaw Wassercug.

Wydawstwo Powszechne” sp. z ogr. odp.

W drukarni „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 31

W drukarni „Głosu Polskiego”, Piotrkowska 31